

Artykuł jest opublikowany w „Nowym Życiu Gospodarczym w nr. 12/2007 r.

Refleksja po czwartkowych konwersatoriach „U Ekonomistów”

CZEGO NIE MA W „ZAŁOŻENIACH”

W ogłoszonych końcu pierwszej połowy czerwca „Założeniach do projektu budżetu na 2008 r.” Ministerstwo Finansów optymistycznie ocenia stan polskiej gospodarki: „(...) Polska znajduje się w fazie szybkiego wzrostu gospodarczego. Oczekuje się, że w skali całego 2007 r. realne tempo wzrostu PKB zanotuje poziom 6,5proc.. Towarzyszący temu stan równowagi wewnętrznej i zewnętrznej wskazuje na silne fundamenty rozwoju polskiej gospodarki i stabilne perspektywy jej dalszego rozwoju. Radykalnie malejąca stopa bezrobocia i znaczący przyrost liczby zatrudnionych świadczą o skutecznej walce z największymi słabościami polskiej gospodarki.” Prawdopodobnie tempo wzrostu PKB w 2007 r. rzeczywiście może okazać się wyższe od 6 proc. i w 2008 r. może okazać się także wysokie, może nie wyższe od 6 proc., ale także nie wiele niższe. Ministerstwo Finansów założyło, że wyniesie 5,7 proc.. Może tyle wynieść, a nawet być wyższe, ale to nie wszystko. Istotne jest towarzyszące temu tworzenia warunków dla trwałego rozwoju w okresie dłuższym, niż rok, dwa, czy nawet trzy lata. Istotna jest odpowiedź na pytanie, jakie będzie średnie tempo wzrostu PKB w perspektywie wieloletniej? Jakie będzie średnie tempo wzrostu PKB w latach 2007-2013? I po 2013 r.?

Dokument próbuje odpowiedzieć na to pytanie pośrednio w rozdziale pt. „Uwarunkowania prognozy makroekonomicznej”. Mówi się tam o czynnikach ryzyka: „ (...) Wśród podstawowych zagrożeń dla prognozy wzrostu gospodarczego w Polsce można wymienić zmniejszenie skali lub opóźnienie redukcji klina podatkowego, co jest jednym z istotnych założeń dla wzrostu zatrudnienia i dochodów ludności, a co za tym idzie - popytu konsumpcyjnego.” Nie przesadzałbym z tym klinem. Sejm uchwalił redukcję klina i jeszcze dodatkowo zwiększył przyszły popyt konsumpcyjny przez ulgi za posiadanie dzieci, ale problemy pozostały, a może nawet nie tylko pozostały, ale zaostrzyły się. Rozumiem troskę o ludzi nie będących beneficjentami dotychczasowej transformacji, w tym zwłaszcza znajdujących się w marginalnie trudnych warunkach życiowych. Ocena przyjętych rozwiązań z tego punktu widzenia wypada jednak dość błado. Więcej dodatkowych pieniędzy na dzieci zostanie w rodzinach zamożnych.

Długa jest lista spraw do załatwienia, które są niepopularne, a wiążą się z nieracjonalnym wydawaniem pieniędzy publicznych. „Czynnik ryzyka może także stanowić nasilenie barier podażowych dla gospodarki w zakresie rynku pracy (m.in. w rezultacie migracji zarobkowej, dezaktywizacji ludności w wieku produkcyjnym na skutek zmian w przepisach przewidujących wygasanie możliwości przechodzenia na wcześniejsze emerytury i renty lub wprowadzenie zbyt szerokiego zakresu uprawnionych do korzystania z emerytury pomostowej), surowców i materiałów, gruntów budowlanych, ogólnego potencjału produkcyjnego (...). Czynnikiem ryzyka dla prognozy inflacji w 2008 r. może być szybsze od zakładanego narastanie ograniczeń podażowych w gospodarce prowadzące do wzrostu presji inflacyjnej i silniejszego zacieśnienia polityki pieniężnej (...)” Powyższe zdania pochodzą także z cytowanego na wstępie dokumentu Ministerstwa Finansów. Niestety, nie były i nie są one przedmiotem szerszego zainteresowania.

Wiadomo już prawie na pewno, że będziemy mieć przyspieszony wzrost popytu konsumpcyjnego. Wysokie pozostaną także inwestycje. Nie przełoży się to w całości na wzrost inflacji, ponieważ są możliwości wzrostu podaży z produkcji krajowej i z importu. Papierkiem lakmusowym jest rynek pracy. Dlaczego przy najwyższej w Europie stopie bezrobocia nie ma w Polsce chętnych do wykonywania niektórych

zawodów. Nie są to sprawy abstrakcyjne. Czynnikiem proinflacyjnym stał się już w Polsce rynek materiałów budowlanych, a jedną z przyczyn są uwarunkowania instytucjonalne. Istniejące w Polsce warunki prowadzenia działalności gospodarczej nie sprzyjają rozwojowi krajowej produkcji cegły.

Nie doczytałem się niestety w cytowanym tu dokumencie Ministerstwa Finansów, że zagrożeniem są u nas uwarunkowania instytucjonalne. Nie wiadomo, czy i jak będą prowadzone dalej w Ministerstwie Gospodarki prace nad tworzeniem lepszych warunków do prowadzenia działalności gospodarczej. W różnych miejscach w administracji, w tym w Kancelarii Premiera powstają konkurencyjne zespoły i nie wiadomo, czy w efekcie zamiast przyśpieszenia nie będzie dalszego opóźnienia. Tym bardziej, że apetyty polityków na kontrolowanie gospodarki nie są obecnie mniejsze, niż w przeszłości. PTE chce w końcu listopada na VIII Kongresie Ekonomistów zająć się tymi problemami, ale czy to wystarczy. Czy to będzie rzeczywiście głos słyszany i czy nie spóźniony. Od kilku miesięcy debatuje się o tych sprawach na tak zwanych czwartkowych spotkaniach „U ekonomistów” bez większego echa w szerokich mediach.

Marek Misiak